

# Kino w obliczu apokalipsy

Film staje się rewelacją 42. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, zdobywa liczne nagrody i zostaje okrzyknięty jednym z najlepszych debiutów ostatniej dekady w polskim kinie.

Osoba Jagody Szalc jest dobrym punktem wyjścia do przedstawienia panoramy twórców i dzieł zrealizowanych w ostatnim czasie przez „Filmówkę”. Bezkompromisowa artystka jest następczynią takich reżyserek jak Dorota Kędzierzawska czy Małgorzata Szumowska, które także rozpoczynały karierę dzięki Studiu „Indeks”. Stała się ponadto kontynuatorką nowej tradycji szkoły – każdy rocznik Wydziału Aktorskiego od 2015 r. obsadzany jest w pełnometrażowym aktorskim debiucie filmowym. W 2018 r. zadanie to powierzono właśnie Jagodzie Szalc. Tak powstał „Monument”. Idea tego projektu wpisuje się w proces odbudowy renomy szkoły i sprzyja promocji młodych twórców.

Co być może najistotniejsze – sukces „Wieży...” oraz wspomniana inicjatywa filmowych dyplomów aktorskich zbiegły się w czasie z pojawieniem się w szkole wielu uzdolnionych adeptów reżyserii. Tylko w tym roku w polskich kinach zagościło aż pięć pełnometrażowych debiutów absolwentów łódzkiej uczelni: Jagody Szalc (rocznik 1984), Olgi Chajdas (1983), Damiana Nenowa (1983), Klary Kochańskiej (1984) i Marty Prus (1987). Ponadto w obiegu festiwalowym mogliśmy zobaczyć wspomniany „Monument” czy film „Moja polska dziewczyna” – późny debiut Mateusza Dymka (1976) i Ewy Banaszkiewicz (1971).

Nasuwać się pytania – czy dzieła te korespondują ze sobą i czy możemy skonstruować z nich obraz współczesnego kina młodego pokolenia absolwentów PWSFTViT? Pierwsze podobieństwa widać „gołym okiem” – to forma, wynikająca poniekąd z realiów produkcyjnych, na które skazani są młodzi filmowcy. W ostatniej dekadzie w rodzime produkcje zaczęto inwestować coraz większe pieniądze, więc wydawało się, że jest to szansa na stworzenie nowej jakości w kinie. Jak się jednak okazało, wiele z tzw. superprodukcji, jak „Miasto 44” absolwenta PWSFTViT Jana Komasy (1981, debiut: 2005), mimo dobrego, jak na polskie realia, wyniku frekwencyjnego, pozostawiło pewien niedosyt komercyjny. Inne, jak „Hiszpanka” kolejnego wychowanka łódzkiej szkoły Łukasza Barczyka (1974, debiut: 2003), okazały się klapą. Porażki finansowe odstraszyły Polski Instytut Sztuki Filmowej i inne instytucje od tak szczodrego dofinansowywania kolejnych projektów. Twórcy byli zmuszeni powrócić do tworzenia kameralnego kina za niewielkie pieniądze.

Mniejsze budżety nie pozwalają konstruować historii na miarę hollywoodzkich produkcji. Dzięki temu nastąpił swoisty powrót do tożsamości naszego kina, zbudowanej przez kameralne dzieła psychologiczne polskiej szkoły filmowej z przełomu lat 50. i 60. oraz kino moralnego niepokoju. Filmy młodych absolwentów PWSFTViT cechuje niewielka liczba bohaterów, skupienie się na ich problemach egzystencjalnych oraz skromna scenografia. Dzieła te sprawnie przeformułują – a w przypadku np. „Wieży. Jasny dzień” – zrywają ze schematami formalnymi i narracyjnymi znanymi z dzieł mistrzów. Trudno przy tym nie zauważyć silnych inspiracji twórczością Krzysztofa Kieślowskiego, Jerzego Skolimowskiego, Wojciecha Jerzego Hasa czy Tadeusza Konwickiego.

Warto jednak zadać sobie pytanie, czy kameralność dzieł młodej generacji filmowców jest wynikiem wyłącznie niewielkich budżetów czy świadomym budowaniem intymnego świata bohaterów. Tendencja do podejmowania tematów wymagających od widza zaangażowania emocjonalnego wydaje się jednym z elementów łączących te filmy.

W „Wieży...” bohaterka – niewidziana od wielu lat Kaja – przyjeżdża do siostry Muli i jej męża Michała. Pojawienie się kobiety wprowadza chaos w spokojne życie rodzinne. Szalc w prologu

informuje widza, że historia została oparta na przyszłych wydarzeniach. Na ekranie zobaczymy obraz rozpadu rodziny, którą według powszechnie obowiązujących kryteriów nazwalibyśmy szczęśliwą, fragmentaryzujący się świat pełen niepokoju, strachu i międzyludzkich konfliktów. Przedstawiona przez Szela rzeczywistość – używając podjętych przez nią w wielu wywiadach refleksji – jest obrazem świata znajdującego się w przededniu apokalipsy. Fatalistyczne wizje towarzyszą nie tylko tej reżyserce. Tematami powielanymi w dziełach innych twórców są destrukcja relacji międzyludzkich, samotność, wyobcowanie, a w szerszym kontekście konflikty zbrojne, kryzys migracyjny i ekologiczny.

Wszystkie te niepokoje zostają skumulowane przez Damiana Nenowa w animacji „Jeszcze dzień życia”, inspirowanej reportażem Ryszarda Kapuścińskiego. Jak przyznaje reżyser, przedstawiona wojna w Angoli ma być parabolą obecnej sytuacji w Syrii czy na Ukrainie. Bohater filmu egzystuje w ciągłym zawieszaniu między życiem i śmiercią, każdy kolejny dzień może być jego ostatnim. Filmowa reinterpretacja reportażu nie jest więc opowieścią historyczną ani biografią Kapuścińskiego, ale dogłębnym studium stanów emocjonalnych, których doświadczał zarówno pisarz, jak i inni uczestnicy wojny w Angoli – stanów, które nie są obce współczesnym ofiarom konfliktów zbrojnych.

Temat wojny w Syrii i kryzysu migracyjnego w bezpośredni sposób porusza natomiast inna absolwentka PWSFTViT Klara Kochańska w zrealizowanym wraz z Kaspem Bajonem (prywatnie swym mężem) filmie „Via Carpatia”. Reżyserzy, chcąc zweryfikować prawdziwość przedstawianego przez media obrazu imigrantów, wyruszyli w podróż na południe Europy, aby przekonać się jak przebiega wędrówka uchodźców z Afryki. Rejestrując ich doświadczenia film zestawia europocentryczny, zubożony punkt widzenia z rzeczywistym obrazem pozbawionych praw i człowieczeństwa ludzi. Brak zainteresowania ich losem podkreśla ich samotność w obcym świecie.

Temat wyobcowania podejmuje także Magnus von Horn w „Intruzie” (2015). Główny bohater filmu wychodzi z poprawczaka, do którego trafił za zamordowanie swojej dziewczyny. Mimo że zbrodnia nie zostaje mu wybaczona przez społeczność małego miasteczka, siedemnastolatek chce wrócić w rodzinne strony. Skazuje się tym na prześladowania, tłumacząc swój wybór lękiem przed samotnością. Struktury społeczne ulegają rozbiciu na skutek pojawiania się „obcego”. W „Wieży. Jasny dzień” rolę tę odgrywa Kaja, ale także spotkany w lesie uchodźca (?), uciekinier (?), którego wątek przeplata się z główną nicią narracyjną.

Współczesne wydarzenia społeczno-polityczne skłaniają młodych twórców nie tylko do zabrania głosu w powszechnej debacie, ale także do zmetaforyzowania globalnych problemów przez mikrohistorie bohaterów. Wydaje się, że obwieszczana przez Szela apokalipsa może jeszcze długo dostarczać inspiracji. Miejmy tylko nadzieję, że kino wychowanków Szkoły Filmowej posiada moc sprawczą i ogół przestanie lekceważyć istotne dla świata problemy.

## **Dawid Drózd**

Możecie słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych:

<https://soundcloud.com/user-673739052>